

Kościół oficjalnie i nieoficjalnie o konkordacie

Wystąpienie abpa Józefa Kowalczyka, Nuncjusza Apostolskiego podczas Walnego Zebrania Stowarzyszenia Kanonistów Polskich (24 października 1994 r., Warszawa)

Stolica Apostolska niezmiennie podtrzymuje swoje stanowisko w kwestii zobowiązań płynących z podpisania przez nią w dniu 28 lipca ub. r. konkordatu z Rzeczpospolitą Polską i ze swej strony potwierdza, iż jest gotowa ratyfikować umowę w każdej chwili, jeśli tylko nastąpi ratyfikacja konkordatu ze strony polskiej. Stolica Apostolska nie ma żadnych wątpliwości odnośnie treści zapisu konkordatowego oraz zakresu znaczeniowego użytych w nim pojęć i dlatego nie będzie sporządzać żadnych dodatkowych wyjaśnień związanych z poszczególnymi artykułami tego dokumentu. W takim stanie rzeczy Stolica Apostolska nie podejmie żadnej inicjatywy dotyczącej renegocjacji lub — merytorycznych czy egzegetycznych — formalnych uzupełnień zapisów konkordatowych.

Podjęcie takiej inicjatywy na obecnym etapie byłoby w rzeczywistości otwarciem nowych negocjacji. Stolica Apostolska nie widzi potrzeby nowych lub dalszych negocjacji. Oczekuje ze strony polskiej doprowadzenia procesu ratyfikacyjnego do końca. Odmienne stanowisko byłoby wyrażeniem swoistego wotum nieufności zarówno w stosunku do obecnego, jak i poprzedniego rządu RP, które nie wyraziły żadnych wątpliwości co do treści zapisu konkordatowego.

Stolica Apostolska uważa, że procedura ratyfikacji konkordatu w Polsce jest sprawą Rzeczypospolitej Polskiej, jej instytucji państwowych i rządowych, a nie sprawą Stolicy Apostolskiej.

Podpisanie konkordatu z RP jest szansą dla Polski i aktem jej nobilitacji w świecie. Jednocześnie jednak jest wyrazem wielkiego zaufania w stosunku do tego narodu, tego państwa i jego młodych instytucji demokratycznych. Szczegółowe normy — jak się zwykło w Polsce mówić — „okołokonkordatowe” leżą w kompetencji legislatora polskiego. Stolica Apostolska wyraziła w ten sposób zaufanie do ustawodawcy polskiego, dochowując zarazem wierności zasadzie autonomii i niezależności tych dwóch podmiotów prawa międzynarodowego. Broni więc podstawowych zasad, pozostawiając całą wolną przestrzeń do wypełnienia temu właśnie prawodawcy polskiemu. Z przykrością należy stwierdzić, że prawodawca polski tego faktu nie zauważył i z niego dotychczas nie skorzystał. Przeciwnie, w imię domniemanej znajomości nauki soborowej, stawia się temu dokumentowi prawa międzynarodowego zarzut, że jest on „mało soborowy”. W tym kontekście Stolica Apostolska raz jeszcze potwierdza swoje konsekwentne stanowisko, że nie oczekuje ze strony państwa polskiego żadnych przywilejów w związku z konkordatem. Owszem, przyjmuje z zadowoleniem zaawansowane inicjatywy legislacyjne mające na celu przyznanie innym Kościołom w Polsce statusu prawnego podobnego do unormowań zapisanych w konkordacie. W ten sposób konkordat służy pośrednio także innym Kościołom i związkom wyznaniowym.

Stolica Apostolska uważa, że nieporozumienia czy wątpliwości poruszane w Polsce odnośnie zapisów konkordatowych, może kompetentnie wyjaśnić instytucja państwowa, jaką jest Ministerstwo Spraw Zagranicznych RP oraz inne ośrodki o charakterze prawno-traktatowym czy naukowym zarówno świeckie, jak i kościelne, przy współudziale Sekretariatu Konferencji Episkopatu Polski, Komisji Prawnej Episkopatu lub w ostateczności także Komisji Wspólnej. Życzę wszystkim polskim kanonistom, żeby dalej wnosili swój wkład w lepsze zrozumienie nauki soborowej o prawach i obowiązkach Ludu Bożego, przetłumaczonej na język prawniczy w konkordacie — w duchu wierności zasadzie autonomii i niezależności Kościoła i państwa.

* * *

Przy tej okazji serdecznie dziękuję wszystkim prawnikom — obecnym i nieobecnym na tej sali, duchownym i świeckim — którzy poprzez sympozja, opracowania naukowe lub w jakikolwiek inny sposób przyczynili się do lepszego zrozumienia sensu i treści zapisów konkordatowych. **[1]**

Wywiad Prymasa Polski, kard. Józefa Glempa dla Polskiej Agencji
Prasowej [fragment]
Grudzień 1994 r., Warszawa)

[...]

- **Co Ksiądz Prymas sądzi o odroczeniu przez Sejm ratyfikacji konkordatu?**

- Tu muszę powiedzieć jasno, że ja widzę jednak bardzo silną tendencję lewicową czy rekomunizacyjną, która tak jak w 1945 r. odrzuciła konkordat czy jednostronnie zerwała, tak i teraz nie dopuszcza do ratyfikacji. I jest to rzeczywiście — jak sądzę — podłoże ideologiczne. Wszystko już było powiedziane i napisane na temat konkordatu. Więcej już sobie na ten temat języka nie trzeba strzępić, ponieważ są tu pewne jakieś założenia ideologiczne.

- **Główny zarzut, jaki pada pod adresem konkordatu ze strony niektórych sił politycznych, to ten, że Kościół przez ratyfikację tego dokumentu chce zapewnić sobie jak najwięcej przywilejów. Czy mógłby Ksiądz Prymas ustosunkować się do tego?**

- Jest to jeden z takich chwytów propagandowych, bo najpierw trzeba byłoby wskazać, na jaki przywilej tu Kościół kładzie nacisk. Ja bym nie widział tego w kategoriach przywilejów, nawet gdy instytucje kościelne, takie jak akademie teologiczne — jedna czy druga (ATK, PAT) czy KUL — są wspomagane finansowo przez państwo, to nie jest przywilej. Jeżeli w naszych akademiach wychowuje się obywateli kompetentnych w zakresie psychologii, języków, prawa, sztuki, historii, a także teologii, to jest to wkład w cały naród. I jest chyba dobrze, że są także inne orientacje, a nie jeden schemat, jak to było kiedyś, np. „diamat”. Po prostu są to regulacje prawne, aby Kościół i państwo mogły współdziałać. [...] [2]

Rozmowa Andrzeja Grajewskiego z bp. Tadeuszem Pieronkiem,
sekretarzem generalnym Konferencji Episkopatu Polski [fragment]
(Luty 1995 r., Warszawa)

[...]

- Jesteśmy państwem demokratycznym, a w takim państwie naczelną zasadą jest uznanie wolności, w pierwszym rzędzie wolności religijnej. Jeżeli pogodzimy się z faktem, że na ziemi polskiej Kościół jest i będzie, to ktoś, kto myśli kategoriami dobra wspólnego, będzie zmierzał do tego, aby dopasować istnienie Kościoła do całego obrazu społeczeństwa polskiego. Jeżeli nie ma pryncypialnej negacji, to kompromis albo ugodowe dojście do dobrego współżycia wydaje się możliwe.

- **Jakie są przeszkody na tej drodze?**

- W tej chwili to sprawy związane z Konstytucją i Konkordatem. Myślę, że wbrew temu, co do nas dochodzi z posiedzeń nadzwyczajnej komisji sejmowej zajmującej się sprawami Konkordatu, emocje, które zostały wywołane wokół tego aktu prawnego, bardzo ważnego dla państwa i Kościoła, obecnie się uspokajają. Sądzę, że nastąpiło to dlatego, ponieważ wiele osób, m.in. posłowie, po głębszym zapoznaniu się z treścią Konkordatu, doszło do wniosku, że nie tylko nie zagraża on nikomu, lecz przeciwnie, stwarza pewne skutki bardzo pozytywne, dla całego społeczeństwa polskiego.

Zwrócę uwagę na to, że Konkordat, aczkolwiek jeszcze nie ratyfikowany, spowodował przyspieszenie tworzenia ustawodawstwa dla mniejszości religijnych w Polsce, mianowicie zrównanie prawne wszystkich Kościołów i wyznań. Na to czekaliśmy. Stolica Apostolska powitała to z radością. Nie widzimy w tym żadnego zagrożenia dla Kościoła katolickiego, przeciwnie, sądzimy że jest to sytuacja zdrowa. Ale nastąpiło to dzięki dyskusji wokół Konkordatu.

W międzyczasie pojawiła się sprawa nowej Konstytucji. Uzależnienie ratyfikacji Konkordatu od treści nowej Konstytucji doprowadziło do splotu komplikacji. Z jednej strony jest zupełnie niezrozumiałe, jak można od nieistniejącego jeszcze aktu uzależniać ocenę pewnego dokumentu, który już jest podpisany i czeka na ratyfikację. Z drugiej strony, analizując projekty Konstytucji, które zostały zgłoszone, nie widać, aby zapis konkordatowy był sprzeczny z propozycjami, które tam się pojawiają. Bo jeżeli nawet pojawia się tam propozycja zapisu o rozdziale Kościoła od państwa, to Kościół nigdy nie negował, że taki rozdział powinien mieć miejsce. Sprzeciwia się temu zapisowi jedynie ze względów historycznych, ze względu na obciążenie tego terminu i na jego interpretację w czasach PRL. W przeszłości rozumiano go

wyłącznie jako prawo państwa do ingerowania w życie Kościoła i propagowanie ateizacji.

- **Ostatnio jednak marszałek Sejmu, Józef Oleksy, w wywiadzie dla „Tygodnika Powszechnego” powiedział, że on rozumie obawy Kościoła wobec terminu „rozdział” i skłonny jest zaakceptować formułę autonomii.**
- Z tego się bardzo cieszę. W takim stanowisku, reprezentowanym nie tylko przez pana marszałka Oleksego, widzę możliwość dojścia do porozumienia i przełamania tej konstytucyjnej bariery ratyfikacji Konkordatu.
- **Na podstawie obserwacji poczynań sejmowej komisji nadzwyczajnej ds. ratyfikacji Konkordatu, wydaje się, że tych warunków wstępnych może być znacznie więcej, m.in. uchwalenie tzw. ustaw okołokonkordatowych.**
- Proszę jednak zauważyć, że ta komisja wprawdzie nie uchwaliła apelu do rządu o przyspieszenie prac nad ustawami okołokonkordatowymi, niemniej zasygnalizowała swój niepokój, że nie są one jeszcze gotowe. Jest to pewien sygnał, że w sferach rządowych nastąpiło jakieś opóźnienie, ale i ta sprawa może być załatwiona w najbliższym czasie.
- **To wynik złej woli, czy warunków obiektywnych?**
- Myślę, że to raczej wynik pewnej biurokracji i przeciągającej się dyskusji na tematy dość drugorzędne w stosunku do całości projektu ustaw, ale wszystko to hamuje proces legislacyjny.
- **Jaka z kwestii regulowanych przez te ustawy jest najtrudniejsza?**
- Nie ma trudnej materii w tej dziedzinie. Wszystko zostało już przygotowane, niektóre projekty ustaw okołokonkordatowych były gotowe już w lutym ubiegłego roku. Teraz chodzi tylko o dwie ustawy, a nie jak kiedyś nas straszono setki czy dziesiątki ustaw. Ustawa o wolności sumienia i wyznania, która będzie głównie regulowała sprawę równości wobec prawa wszystkich wyznań istniejących w Polsce, oraz ustawa wprowadzająca zmiany do kodeksu rodzinnego i opiekuńczego oraz do ustawy o aktach stanu cywilnego, w związku z rejestracją małżeństw kościelnych, które uzyskują uznanie cywilne. Przygotowanie obydwu jest już na ukończeniu. [...] [3]

Artykuł bp. Romana Andrzejewskiego (Marzec 1995 r., Częstochowa)

Toczy się dyskusja na temat Konkordatu, a na dole, między parafią a gminą, życie już dawno wyprzedziło tego rodzaju umowę. Można tam znaleźć piękne przykłady wzajemnego poszanowania dwóch społeczności i owocnej współpracy. Wizytując parafie diecezji włocławskiej i mając kontakty z ludnością całej Polski, a szczególnie z duchowieństwem różnych diecezji — z racji obowiązków przewodniczącego Komisji Episkopatu ds. Duszpasterstwa Rolników — z radością odnotowuję klimat troski o dobro wspólne, zarówno u kapłanów, jak i u przedstawicieli władz gminnych. I dziwię się ludzie niektórym politykom i wielu dziennikarzom, że wymyślają sytuację, których nie ma, że biją na alarm, jakby epidemia cholery pół Polski już zaatakowała. Inni zaś wskazują na wydrukowany artykuł i powołują się na niego jako na sygnały opinii publicznej, mówiąc o nim jako o fakcie prasowym. Jak daleko są ci ludzie od rzeczywistości! Żyją w świecie wytworzonym przez własną, chorobliwie wylęknioną wyobraźnię. A świat toczy się dalej. Proboszcz i wójt, członkowie rady parafialnej i rady gminnej najpierw w kilku miejscach na cmentarzu udostępnili kran z wodą, by osoby odwiedzające groby zmarłych łatwiej mogły podlać kwiaty, potem zbudowali estetyczne chodniki, by uczestnicy pogrzebu w błocie nie grzęźli, wreszcie założyli parking przed bramą i dali zadanie bojowe służbie dbającej o czystość miasteczka, by co pewien czas opróżniała zbiorniki śmieci. Okazało się, że wszystko jest potrzebne dla mieszkańców. Politycy zaś czekają na konflikty.

Ale nie sprowadzajmy Konkordatu do sprawy samego parkingu, choć on jest jednym z wielu przykładów współpracy. Konkordat jest właśnie poszanowaniem autonomii dwóch społeczności (Kościoła i Państwa) i wolą wzajemnej pomocy przy tworzeniu dobra wspólnego. Serca są razem, a ręce wyciągnięte do siebie. I ludzie chcą takiego obrazu zarówno na dole, jak i u góry. Logika życia okazuje się całkiem inna niż teorie i życzenia niektórych polityków. Ile wrzawy było z okazji powrotu religii do szkoły! Straszono dzieci nietolerancją ze strony kapłanów i katechetów, a potem się wielu publicznie dziwiło, że takich konfliktów, jakich się spodziewali, nie ma w terenie. Odwiedzam szkołę w czasie wizytacji pasterskiej i wszędzie słyszę, ile wnoszą ze sobą w to środowisko kapłani i katecheci, ile wnosi Kościół. Sądzę, że

powodem obaw była zła wizja Kościoła, może jeszcze pokutująca w dawnych partyjnych skryptach, i niedostrzeganie prawdziwych potrzeb ludzi wierzących, którzy płacą podatki i mają prawo do tego, by ich potrzeby religijne były zaspokojone. A czy były gdzieś jakieś trudności z pochowaniem człowieka niewierzącego, gdy na danym terenie nie było cmentarza komunalnego? A czy nie są chowani ludzie innych wyznań na cmentarzu katolickim, gdy nie mają tam swojego? Może nieraz spotykamy się z odmową duszpasterza co do jego udziału w pogrzebie człowieka, który publicznie lekceważył prawo Boże czy kościelne, może czasem ten udział jest ograniczony do minimum, ale nie odmawia się pochówku na cmentarzu. Jeżeli więc żadnemu człowiekowi nie odmawia się prawa do miejsca na cmentarzu, to skąd te obawy i po co tyle hałasu? Niektórzy niewierzący mówią, że nie życzą sobie, by z ich pieniędzy - jako podatników — opłacano np. szkoły katolickie czy fakultety teologiczne. Pomijam już sam fakt, że teologia jest jedną z dyscyplin naukowych, nie wypada więc występować przeciw rozwojowi nauki. Pamiętam z lat uniwersyteckich na KUL, że gdy w 1961 r. ówczesny biskup Karol Wojtyła miał kazanie na Mszy św. z okazji inauguracji nowego roku akademickiego, to między innymi powiedział, iż gdyby w społeczeństwie takim, jak nasze nie było katolickiego uniwersytetu, to trzeba by go założyć. Oczywiście po to, by prowadzić sensowny dialog. Trzeba też pamiętać, że księża płacą podatki nie od ilości swoich wiernych, ale od ilości mieszkańców na danym terenie, a więc również od niewierzących i od wszystkich, którzy do kościoła nie chodzą. Ponieważ pracownicy Kościoła utrzymują się z ofiar wiernych, a więc faktycznie tylko ci, którzy chodzą do kościoła, płacą podatki za wszystkich innych. Ci gorliwi katolicy mają swój udział w utrzymywaniu cennych często pomników kultury sakralnej, nieraz jedynych poważnych zabytków w danej miejscowości, ratowanych przez Kościół i Państwo. Osobiście mam szereg dobrych doświadczeń ze współpracy konserwatorów wojewódzkich z konserwatorami diecezjalnymi. A ta współpraca wyraża się w uratowaniu wielu cennych dzieł sztuki, stanowiących dziedzictwo kultury w niejednym kościele parafialnym. Bywam często przy odbiorze wykonanych dzieł. Dzieje się to zazwyczaj w obecności parafian, którzy są świadkami podziękowania, jakie kieruję pod adresem obydwu konserwatorów i wszystkich wykonawców. Parafianie przy tej okazji otrzymują lekcję troski o dziedzictwo kultury, której są spadkobiercami, lekcję historii naszego narodu i Kościoła i lekcję współpracy. Przypomina się im, że nasi przodkowie byli rozmiłowani w pięknie i że ono nas zobowiązuje. Budzi się u ludzi wrażliwość na wartości duchowe, które owocują również w tym, że więcej dbają nie tylko o kościół, ale i wygląd własnego domu, o wystrój mieszkania, o dzielnicę miasta czy obraz wiejskiej zagrody. Nie jest więc z krzywdą dla nikogo, jeżeli z kasy państwowej lub samorządowej idą jakieś sumy na konserwację pomników kultury narodowej znajdujących się w kościołach czy na utrzymanie cmentarzy katolickich, na których niewierzący też chcą być pochowani. Tego wymaga poczucie sprawiedliwości. To nie są żadne przywileje. Współpraca Kościoła i Państwa trwa. Konkordat ją nobilituje, jest uznaniem dla ludzi idących razem w zgodzie i pokoju. Ratyfikacja Konkordatu nie aprobuje konfliktów między Kościołem a Państwem, odsuwanie Konkordatu sztucznie te napięcia wznieca, oczywiście, na szczytach. A co do małżeństw zawieranych w Kościele, to trzeba powiedzieć, że o wiele większa jest dyscyplina przy zawieraniu małżeństwa katolickiego niż cywilnego, co dla uniknięcia bigamii ma szczególne znaczenie. O skutkach cywilnych decyduje przestrzeganie prawa państwowego. Zapis konkordatowy jest jasny. O co więc idzie? Czy mamy się dziwić, że podział zapoczątkowany na progu istnienia tej podstawowej komórki społecznej trwa potem dalej? Że idzie przez całe pokolenia? Że nie możemy się pogodzić między sobą? Że każdy ciągnie w swoją stronę? Że lekceważy się drugiego człowieka? Że ludzie nie mają do siebie zaufania? U początku jest błąd, urząd cywilny lekceważy małżeństwo kościelne, bo według niego wola dwojga ludzi wyrażona w kościele się nie liczy, na nowo muszą ją oni wyrazić. Niepoważnie traktuje się przedstawiciela Kościoła, niepoważnie traktuje się samych nupturientów. Jest okazja, by tę schizofrenię usunąć. Konkordat wychodzi temu naprzeciw. Katolicy z upragnieniem oczekują, by zapis konkordatowy w tej dziedzinie jak najszybciej wszedł w życie.

[4]

Homilia abp. Ignacego Tokarczuka wygłoszona w czasie pielgrzymki ludzi
pracy na Jasną Górę [fragment]
(17 września 1995 r., Częstochowa)

[...] ponieważ wszystkie państwa, nawet postkomunistyczne, podpisały deklarację, że nie

można prześladować kogoś z powodu religii, nie wolno z Panem Bogiem walczyć, znaleziono dla tej swojej myśli, dla tej swojej doktryny inny sposób: winien Kościół, winno duchowieństwo, bo oni dążą do władzy, bo oni chcą wszystko zagarnąć. Trzeba ten Kościół, przynajmniej na razie, usunąć na margines życia, a w końcu i całkowicie zlikwidować, co się nie udało ani Leninowi, ani Stalinowi. Bo on niepokoi sumienia, bo on nam przeszkadza. Ponieważ Kościół przypomina, że jest Bóg prawdziwy, że są prawa moralne, których deptanie, niszczenie, w konsekwencji niszczy całego człowieka. I to widzimy na każdym kroku, Drodzy Bracia.

Tutaj dotykamy problemu innego. W ostatnich dniach poruszono znowu problem Konkordatu. Konkordat to jest w świecie cywilizowanym umowa, podział kompetencji, wzajemne wsparcie się i współpraca w wielu dziedzinach wspólnych dla dobra narodu, który to naród należy i do państwa, i do Kościoła. Ten projekt — kto nie czytał, proszę sięgnąć do prasy i przestudiować — ten projekt niczego Kościołowi nie daje. Państwo z niego bardzo korzystało. Bo przecież w opinii świata zyskiwało na prestiżu. Kościołowi też na tym zależało, bo my kochamy Polskę, my jesteśmy członkami narodu, nie od Marksa dopiero czy Lenina — my jesteśmy tysiąc lat i żyjemy tym narodem. I zależy nam na przyszłości (oklaski). Nawet Nadzwyczajna Komisja powołana do tego, żeby zbadać zgodność (Konkordatu z Konstytucją), nie została przyjęta chociaż większość tej Komisji, to byli ludzie lewicy. Tutaj pokazało się na świadectwo dla całego świata: garstka, która ciągle ma usta pełne demokracji, nie liczy się z narodem, depcze jego godność, szkaluje, ośmiesza, prześladowuje. Z punktu widzenia kościelnego — ja nie mówię tutaj w imieniu Konferencji Episkopatu, tylko w imieniu moim własnym: niejedno już widziałem, niejedno przeżyłem, gdyby o mnie chodziło, to bym wolał, żeby w tej rzeczywistości w ogóle Konkordatu nie było. On nam nic nie daje. A równocześnie partner, który nie jest partnerem godnym zaufania, dla którego nie ma etyki, nie ma prawdy, może kłamać, zależnie od tego, jak mu to jest wygodne w danej chwili — on będzie i tego Konkordatu nieraz używał, ażeby nas oskarżać, że tego czy tamtego nie zachowujemy. I dlatego, Najmilsi, ja twierdzę, i biorę to na swoją odpowiedzialność: żyliśmy bez Konkordatu 50 lat — kiedy go zerwano w 1945 roku na rozkaz Moskwy — możemy i dalej żyć. Będziemy żyć, pracować i w rozmaite fikcje dyplomatyczne czy polityczne nie będziemy się bawić, aż przyjdzie czas, kiedy będzie jakiś właściwy partner, szanujący naród, liczący się z jego wolą i naprawdę traktujący poważnie te wszystkie sprawy (oklaski). I jeszcze, Drodzy Bracia i Siostry, o jednym pamiętajmy: sztuka dobrej polityki jest wielką sztuką i bardzo potrzebną. Dobry polityk dba o rozwój kraju, o dobre stosunki międzynarodowe, o pokój, ład. I dobry polityk bierze wszystkie elementy pod uwagę. Nie możemy tego powiedzieć o naszych politykach lewicowych. Pomijam to, że głoszą demokrację, a garstka ich chciałaby narzucić swoją linię całemu narodowi. Ale równocześnie żaden rzetelny polityk, choćby najsilniejszy, nie otwiera wszystkich frontów na raz, bo przegra. Musi przegrać (oklaski). [...] [5]

Rozmowa Bogumiła Łozińskiego i Grzegorza Polaka z bp. Tadeuszem
Pieronkiem, sekretarzem generalnym Konferencji Episkopatu Polski
[fragment]
(Styczeń 1996 r., Warszawa)

[...]

- Miniony rok przyniósł szereg napięć w stosunkach państwo — Kościół. Naszym zdaniem, nastąpiło pogorszenie we wzajemnych relacjach. Czy Ksiądz Biskup podziela te odczucia?

- Stosunki państwo — Kościół zostały zdominowane przez dyskusję wokół konkordatu, częściowo także nad projektem konstytucji. Nie brakło również innych napięć, związanych głównie ze sprawami finansowymi, takimi jak opodatkowanie duchownych, brak wynagrodzenia dla księży katechetów.

Niewątpliwie konkordat położył się cieniem na tych stosunkach. Śledzenie w ciągu minionego roku sprawy konkordatu daje ewidentny dowód na to, że władzom, koalicji, zwłaszcza SLD, zależało na tym, żeby sprawę ratyfikacji odkładać, choć na początku roku, zgodnie z uchwałą sejmową z 1 lipca 1994 r. (zob. dokument Nr 8), mówiono, że będzie ona w jakimś sensie zamknięta w Sejmie do końca grudnia 1995 r. O granicy na zwłokę świadczy niewywiązywanie się z terminów, ustalonych przez Sejm dla Komisji Nadzwyczajnej do rozpatrzenia projektu Racionalista.pl

ustawy o ratyfikacji konkordatu, potem także powołanej przez nią podkomisji. Wszędzie stwarzano takie warunki pracy, że w terminach wyznaczonych albo nie było odpowiednich wniosków i przemyśleń, albo też zgłaszano nowe zarzuty i propozycje. W ten sposób Komisja Nadzwyczajna, która miała zdać sprawozdanie 31 stycznia, następnie przekładała je kilkakrotnie, aby złożyć je ostatecznie 15 września. Widać więc, że brakowało woli politycznej rozstrzygnięcia spraw wstępnych, które umożliwiłyby ratyfikację konkordatu. Sejm odkładał też propozycje przyspieszenia ratyfikacji konkordatu, np. zgłoszone przez PSL.

- Niezależnie od działań w parlamencie, o konkordacie dyskutowano na forum Komisji Wspólnej Episkopatu i Rządu. Tu również nie obyło się bez napięć, a dyskusje okazały się jałowe.

- Dyskusje te rozpoczęły się 1 kwietnia na posiedzeniu Komisji Wspólnej Episkopatu i Rządu w obecności prymasa kard. Józefa Glempa i premiera Józefa Oleksego. Wydawało się, że to spotkanie otworzy jakąś przestrzeń dla realizacji woli politycznej. Wyłoniony przez Komisję Wspólną zespół opracował tekst deklaracji (zobacz dokument Nr 45), ale 10 maja została ona odrzucona przez przedstawicieli SLD w tej komisji. Przez kilka miesięcy była cisza i dopiero 22 września powrócono do deklaracji na Komisji Wspólnej Episkopatu i Rządu. Premier Józef Oleksy potwierdził, że Rada Ministrów wyda opinię na temat deklaracji. Znowu jednak zwlekano: zamiast w ciągu dwóch tygodni rząd wypowiedział się dopiero 10 października, a tekst tej opinii Sekretariat Episkopatu otrzymał dopiero po tygodniu. To wszystko wskazuje na stałą tendencję opóźniania całej sprawy. Z uwag wynikało, że rząd domaga się renegocjacji konkordatu i to z episkopatem, do czego przecież episkopat nie jest uprawniony. Dlatego też 17 listopada episkopat dał pisemną odpowiedź, w której definitywnie wycofał się z rozmów nad deklaracją wspólną o konkordacie.

- Jaki scenariusz przewiduje Ksiądz Biskup odnośnie dalszych losów konkordatu?

- Zachowanie się Sejmu w stosunku do konkordatu jest testem dla obecnego układu politycznego po wyborach prezydenckich. Mogę przyjąć z pewną wyrozumiałością, że te działania nie zostały dokonane do końca grudnia, ponieważ wydarzenia ostatnich tygodni zachwiały kalendarzem politycznym. Myślę jednak, że nie pomogą tu żadne deklaracje i nadal tym testem jest stanowisko Sejmu w sprawie konkordatu. Niedotrzymanie terminu świadczy o nieuczciwości Sejmu i o braku wysiłku, żeby sprawy te w odpowiednim czasie rozpatrzyć zgodnie z własną uchwałą. Jest to po prostu niepoważne: trudno to inaczej oceniać zwłaszcza w świetle tych wszystkich obietnic, mijania się z prawdą. [...] [6]

Rozmowa Wiesławy Lewandowskiej z bp. Tadeuszem Pieronkiem, sekretarzem generalnym Konferencji Episkopatu Polski [fragment] (Luty 1996 r., Warszawa)

Proszę księdza biskupa, jak to właściwie jest z władzą — czy każda pochodzi od Boga?

- Uważam, że trzeba to rozumieć tak: ktokolwiek ma jakąkolwiek władzę, odpowiada przed Bogiem i w jakiś sposób od Niego zależy. Nie ubierajmy jednak Pana Boga w rolę rozdającego władzę w świecie, namaszczonego wszystkich królów, wojewodów, wójtów, ministrów i premierów. To by była daleko posunięta pomyłka. Istotna jest przede wszystkim odpowiedzialność każdej władzy przed Bogiem.

Nawet władcy ateistyczni są odpowiedzialni przed Bogiem?

- Każda władza jest odpowiedzialna przed Bogiem, bez względu na to, w jaki sposób została osiągnięta i jaka jest. Każdy, kto ją sprawuje musi to robić zgodnie z sumieniem i ponosi odpowiedzialność wobec Boga.

Czyżby prezydentowi Kwaśniewskiemu, gdy deklaruje wolę jak najszybszego sfinalizowania sprawy konkordatu, chodziło tylko o tę odpowiedzialność przed Bogiem?

- Tak dalece nie potrafię wnikać w sumienie pana prezydenta. Jak dotąd nie spowiadał się u mnie. Rozumiem więc tę jego deklarację raczej jako dążność do zapowiadanego w kampanii wyborczej jednoczenia wszystkich Polaków.

Wierzy ksiądz biskup w to, że nareszcie dojdzie do długo odkładanej ratyfikacji?

- Wierzę, ale nie do końca. Proszę pamiętać, że już poprzedni prezydent upominał się o konkordat i nic z tego nie wyszło. Sądzę, że słowa obecnego prezydenta brzmiałyby o wiele lepiej, gdyby najpierw przekonał do tego swoich byłych partyjnych kolegów. Dobre chęci prezydenta i ministra spraw zagranicznych niewiele znaczą, gdy główna partia rządząca oświadcza brak jakichkolwiek zmian w swej polityce wobec konkordatu. I faktycznie, nic się nie zmieniło, mimo że to SLD samo zobowiązało się do udzielenia odpowiedzi dotyczącej

konkordatu do 31 grudnia 1995 roku, bez względu na stan prac nad konstytucją. W tej chwili ugrupowanie to stara się nie pamiętać o sprawie. Przez cały czas natomiast używa w sposób polityczny i nieuczciwy tej sprawy dla swoich celów partyjnych. *Konkordat wyraźnie nie leży w interesie SdRP, tymczasem prezydent oświadczył, że ratyfikacja tego traktatu w obecnej sytuacji leży w interesie Polski.*

- Konkordat zawsze wiązał się z interesem Polski. Gdyby tak nie było, nikt by się do niego nie zabierał. Prezydent wyraża więc tylko obiektywną prawdę o konkordacie. Nie chcę sięgać tu do obecnych intencji pana prezydenta, bo to przekracza moje możliwości, a domyślać się nie chcę. Wolę to uznać za dobrą monetę. Myślę ponadto, że konkordat mimo wszystko leży także w interesie SdRP, jeśli chce ona na dłużej zachować twarz wobec Polaków. Być może więc przeciąganie sprawy jest związane tylko z jakimiś doraźnymi celami politycznymi. *Pada podejrzenie czy — dość jednak gwałtownie objawiona przez prezydenta — wola ratyfikacji konkordatu nie jest tylko próbą odwrócenia uwagi społeczeństwa na przykład od brzydkiej sprawy Oleksego?*

- Myślę, że nie ma potrzeby domyślania się takich podtekstów, nawet gdybyone były. Sprawa konkordatu jest obiektywnie ważna. Oczywiście przy tej okazji może być osiągnięta doraźna korzyść, na przykład właśnie wyciszenie sprawy Oleksego. Myślę jednak, że konkordat nie jest w tym przypadku wystarczającym argumentem, żeby o niej całkiem zapomnieć. *Gdy przedstawiciele rządzącej koalicji zgłosili wolę rozmawiania z Kościołem, ksiądz biskup oświadczył, iż nie ma już o czym mówić, ksiądz prymas natomiast wydawał się być bardziej otwarty.*

Jak tę rozbieżność rozumieć?
- Ksiądz prymas w rozmowie z marszałkiem Zychem oświadczył, że Kościół jest otwarty na dialog w ogóle. I to jest prawda. Jest otwarty także na dialog w sprawie konkordatu, ale tu musimy powiedzieć sobie jasno i wyraźnie, czego ten dialog może dotyczyć. Moim zdaniem, pewne przestrzenie rozmów w tej sprawie zostały już całkowicie wyczerpane. A więc: nie ma możliwości rozmów na temat renegocjacji konkordatu, nie ma możliwości dialogu w komisji wspólnej na temat tak zwanej deklaracji, która miała dotyczyć niejasnych dla polityków i dla społeczeństwa zapisów konkordatowych.

Jest ksiądz biskup pewien, że wszystkie niejasności związane z konkordatem zostały już dobrze wyjaśnione?

- Moim zdaniem tak. Rozmowa na temat deklaracji toczyła się przez kilka miesięcy w specjalnie powołanym zespole rządowo-kościelnym. Jednak rząd odrzucił ją w maju ubiegłego roku, a potem jeszcze raz poprosił, by powrócić do pracy nad nią. We wrześniu dokonaliśmy więc nowego przeglądu sytuacji. Na temat wypracowanej w maju deklaracji wypowiedziała się tym razem Rada Ministrów, lecz był to głos który z kolei Episkopat musiał odrzucić, ponieważ okazał się próbą renegocjacji konkordatu.

Na czym tapróba polegała?

- Rada Ministrów domagała się na przykład, by cmentarze administrowane przez Kościół przeszły pod zarząd państwowy, by nauka religii w szkole niekoniecznie wiązała się z wynagradzaniem katechetów. Rada Ministrów domagała się też wydzielenia domów opieki i szpitali tylko dla niewierzących (do których ksiądz nie miałby wstępu). Zwłaszcza na tę ostatnią propozycję nie mogliśmy się zgodzić. To byłby przecież apartheid, rzecz zupełnie niesłychana. Episkopat doszedł wówczas do wniosku, że ma do czynienia z partnerem niepoważnym, że rozmawia ze ścianą. Dlatego wycofaliśmy się z tych rozmów w przeddzień wyborów prezydenckich i do tych rozmów nie wrócimy, chociażby dlatego, że Stolica Apostolska widząc bezsens naszych wysiłków, odebrała Episkopatowi upoważnienie do prowadzenia rozmów w tej sprawie. Możemy rozmawiać, co najwyżej na temat ustaw okołokonkordatowych zakładających ratyfikację. Tu jesteśmy gotowi do wykazania naszej dobrej woli. *Nie znaczy to jednak, że Kościołowi przestało już zależeć na konkordacie?*

- Nie może Kościołowi nie zależeć na traktacie, który stabilizuje jego pozycję w państwie i jest pożądanym aktem międzynarodowym dla samego społeczeństwa, dla spokoju, dla stabilizacji. Natomiast mówię jasno i otwarcie, Kościół bez konkordatu żył będzie, mimo że kolejne rządy i parlamenty będą znikwały z powierzchni ziemi po zakończeniu kadencji. *A czy nie uważa ksiądz biskup, że na ironię losu zakrawa to, iż przez tyle lat prace nad konkordatem bardzo się ślimaczyły - także za solidarnościowych rządów - a teraz, kiedy postkomuniści mają pełnię władzy, może dojść do pomyślnego końca?*

- Ja w ten pomyślny obrót spraw uwierzę, kiedy do niego dojdzie. A jeśli chodzi o ironię losu, to cóż, tak bywa, że tak jak dojrzewa świadomość człowieka, dojrzewają sprawy. Myślę, że

dyskusje wokół konkordatu, podobnie zresztą jak wokół aborcji czy wartości chrześcijańskich, miały sens o tyle, o ile uświadamiały ludziom o co chodzi. Myślę, że — przynajmniej w sprawie konkordatu — częściowo ten proces wzrostu świadomości się dokonał. *Czy obecne nadzieje na ratyfikację konkordatu można wiązać z pewną powściągliwością Kościoła wobec przegranych, czyli strony, z którą dotychczas był mocno związany.* - Ja bym to ujął inaczej. Po prostu wyciągamy teraz naukę z przeszłości. Niedawno usłyszałem od młodych prawicowych polityków opinię, że Kościół powinien z równym dystansem traktować polityków prawicowych, jak lewicowych, dopiero wówczas sytuacja będzie normalna. Prawica i cała dzisiejsza opozycja sama musi pozbierać się i stanąć na nogi. Musi pokazać, co może zrobić, samodzielnie podejmując ryzyko i angażując własny autorytet, nie tyle dla Kościoła w Polsce, lecz dla chrześcijaństwa i dla kraju. Politycy nie powinni czekać na papier, na podstawie którego potem będą robić, co im się podoba. Niech więc prawica nie czeka na namaszczenie, niech pokaże co potrafi. [...] [7]

Rozmowa Aleksandra Frydrychowicza z bp. Tadeuszem Pieronkiem, sekretarzem generalnym Konferencji Episkopatu Polski [fragment] (Luty 1996 r., Warszawa)

[...]

Niedawno powiedział ksiądz biskup dziennikarzom „mnie już konkordat nie interesuje”. Naprawdę?

- W tej sytuacji jaka jest dzisiaj, rzeczywiście nie interesuje mnie. Mamy wiele innych poważniejszych spraw niż konkordat. Ja nie chcę młócić słomy bo szkoda czasu. *Bez konkordatu stosunki między państwem a Kościołem nie mogą być normalne?*

- To jest umowa, która gwarantuje stabilność na dłuższy okres. Więc niechęć do jego zawarcia oznacza, że nie będzie stabilności tych stosunków. Trudno się na coś takiego godzić i przyjąć takie rozwiązanie jako normalne.

Do tej pory stosunki wzajemne — raz lepsze, raz gorsze — regulowane były ustaleniami wewnętrznymi między rządem i Episkopatem, z pominięciem Stolicy Apostolskiej...

- Po pierwsze chodzi o to, żeby te stosunki były stale dobre. A po drugie, Kościół katolicki ma strukturę, nieporównywalną do innych wyznań. Nic na to nie poradzimy, że wzajemne stosunki muszą być regulowane układem między rządem a Stolicą Apostolską. Państwo polskie nie może zmieniać światowych reguł gry. A jeśli chce to robić, to z tego wynikają kłopoty. *Dziękuję za rozmowę.* [8]

Homilia Prymasa Polski, kard. Józefa Glempa na Skalce (12 maja 1996 r., Kraków)

Nie rozwiązana od trzech lat sprawa konkordatu „kładzie się jakby cieniem na nas wszystkich” — mówił Prymas Polski kard. Józef Glemp 12 maja Na Skalce w Krakowie, podczas uroczystości ku czci św. Stanisław. [...]

Nawiązując do stosunków Kościół-państwo kard. Glemp stwierdził, że z powodu nie ratyfikowanego konkordatu wszyscy cierpią od 3 lat.. Należy zastanowić się nad tym, czy czas, jaki jest nam dany, w którym nasz rodak zasiada na Stolicy Apostolskiej, potrafimy wykorzystać dla budowania nas i naszego społeczeństwa. Rachunku sumienia wobec Ojca św., powinni dokonać także ci, którzy mają wpływy — mówił kard. Glemp. — Gdyby Ojciec św. był Francuzem, Anglikiem czy Niemcem narody te wspomagałyby go i ceniły swoją pozycję w świecie.

Jego zdaniem właśnie konkordat kładzie się jakby cieniem na nas wszystkich i „powstaje pytanie, czemu w ciągu owych 3 lat nie potrafiliśmy wydobyć z siebie takich struktur i tak zorganizowanej woli, aby to tak dobre w intencji dzieło mogło być zrealizowane”. Prymas zaznaczył, że z niechęcią porusza sprawy związane z konkordatem. Przypomniał, że są w konkordacie dwa punkty sporne — dotyczące przedszkoli i wychowania religijnego. Odczytał te artykuły z — jak się wyraził — „konkordatu już podpisanego, a nie ratyfikowanego” i zapytał zebranych, jakie może z nich wynikać zagrożenie dla niewierzących. Pytając również, czy można zakwestionować w konkordacie to, co mówi się o prawach rodziców, o tolerancji, o respektowaniu praw państwowych, odpowiedział przecząco. „Potrzebna jest dobra wola” — dodał. Potrzebny jest rachunek sumienia, który nie pozwoli odrzucić kamieni węgielnych w budowaniu w zgodzie i miłości wspólnej przyszłości — zakończył

Komunikat 283. Konferencji Plenarnej Episkopatu Polski [fragment] (13 czerwca 1996 r., Siedlce)

[...]

Biskupi polscy podzielają niepokój Ojca Świętego, wynikający z nowych zagrożeń dla życia narodu (Chodzi o przemówienie Papieża Jana Pawła II wygłoszone w Rzymie w dniu 23 maja 1996 r. podczas spotkania z pielgrzymami polskimi z diecezji bielsko-żywieckiej, a zwłaszcza o *passus*: "Obserwujemy dziś w Polsce próby ośmieszania religii, podważania autorytetu Kościoła. Niebezpieczne są próby deprawacji młodego pokolenia poprzez promowanie stylu życia pozbawionego odpowiedzialności za godność i kształt życia własnego i innych osób. Zasada panująca od czasów Jana Sarkandra — "*cuius regio eius religio*" (czyja władza tego religia), zdaje się dziś przybierać formę zaplanowanej ateizacji życia" ["Słowo", 27 maja 1996 r., nr 101]. Na marginesie należy dodać, iż część społeczeństwa i polityków odebrała przemówienie Papieża Jana Pawła II jako reakcję Stolicy Apostolskiej na fakt opublikowania w Polsce poufnej korespondencji polsko-watykańskiej na temat konkordatu. Nuncjatura Apostolska w Polsce odrzucała tę interpretację i wyjaśniła intencje Papieża w specjalnym komunikacie ogłoszonym 27 maja 1996 r. w Warszawie [Tekst w: „Słowo”, 28 maja 1996 r., nr 102]). Podejmowane są próby programowego podważania autorytetu Kościoła, ośmieszania postaw religijnych i moralnych, wychowania młodego pokolenia, w tym także wierzących, w duchu laickim, sprzecznym z Ewangelią. Jak dawniej w strukturach państwa totalitarnego usiłuje się usuwać wartości religijne, a nawet samą wiarę w Boga na margines życia społeczeństwa. Wymownym przejawem lekceważenia wierzących jest stosunek do życia, instytucji rodziny i wychowania, a także próby tworzenia Konstytucji bez odniesienia do Boga. Mimo deklaracji dobrych intencji władz, konkretnym przejawem tego lekceważenia jest stawianie wyżej interesów partyjnych nad dobro państwa, np. przy Konkordacie. Dyskusję na temat tej umowy ze Stolicą Apostolską przeniesiono na poziom prasy brukowej (Tak Episkopat Polski określił fakt i miejsce opublikowania w Polsce w maju 1996 r. poufnej korespondencji polsko-watykańskiej w sprawie konkordatu. Treść korespondencji — zobacz dokument nr 38). Odbiega to daleko od kultury cywilizowanego społeczeństwa, szkodzi polskiej racji stanu i podważa zaufanie do władzy. [10]

Oświadczenie Prezydium Konferencji Episkopatu Polski w sprawie konkordatu (4 lipca 1996 r., Warszawa)

Dnia 28 lipca został podpisany Konkordat między Stolicą Apostolską i Rządem Rzeczypospolitej Polskiej. Dwustronne negocjacje na temat treści tej międzynarodowej umowy odbyły się w pierwszej połowie 1993 r. i były poprzedzone wymianą projektów umowy. Stolica Apostolska przesłała swój projekt Rządowi RP dnia 25 października 1991 r., zaś Rząd za pośrednictwem Ministerstwa Spraw Zagranicznych przedstawił swoją propozycję w styczniu 1993. Obydwa projekty uwzględniły tekst Konwencji, która była wynikiem długoletnich prac przedstawicieli Episkopatu Polski i Rządu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, a została parafowana dnia 4 maja 1988 r. i przesłana Stolicy Apostolskiej. Problematyka Konkordatu była więc dyskutowana przez wiele lat i nie stanowiła żadnej tajemnicy dla opinii publicznej, która zwłaszcza po 1989 r. brała w niej żywy udział. Większość spraw ujętych w Konkordacie była dyskutowana w Sejmie i znalazła swój wyraz w ustawie o stosunku Państwa do Kościoła katolickiego z dnia 17 maja 1989 r. Konkordat daje stabilną podstawę należytego ułożenia stosunków między Państwem a Kościołem katolickim w Polsce na zasadzie autonomii i niezależności obydwu partnerów. Autonomia i niezależność oznaczają, że w swoich dziedzinach wspólnota państwowa i wspólnota kościelna rządzą się własnym prawem i ani władza państwowa nie miesza się do wewnętrznych spraw Kościoła, ani Kościół nie ingeruje w wewnętrzne sprawy państwa. Trudno sobie wyobrazić sytuację, by w państwie demokratycznym władza świecka stanowiła o strukturach organizacyjnych Kościoła, by mianowała, zwalniała i przenosiła biskupów i księży, decydowała o tym, czego Kościół uczy, a czego uczyć nie może. Trudno też byłoby przyjąć, że władze kościelne ustanawiają województwa, nadają prawa miejskie i mianują urzędników

Racjonalista.pl

państwowych. Tylko władze dyktatorskie, m.in. komunistyczne uważały, że z Kościołem, nie tylko zresztą katolickim, mogą robić co chcą. Takie postępowanie jest jawnym naruszeniem ludzkiego prawa do wolności religijnej i do zrzeszania się we wspólnotach religijnych. Autonomia i niezależność Kościoła i Państwa, we właściwych im sprawach jest potrzebna po to, by każda jednostka, która jest równocześnie obywatelem państwa i wiernym Kościoła, mogła zadośćuczynić obowiązkom obywatelskim i religijnym w zgodzie z własnym sumieniem. Właściwe i trwałe uregulowanie stosunków między Państwem a Kościołem katolickim w Polsce pozwoli na owocne współdziałanie nie tylko poszczególnych jednostek, ale także obydwu wspólnot: Państwa i Kościoła, na rzecz dobra wspólnego. „Tym skuteczniej będą wykonywać tę służbę dla dobra wszystkich, im lepiej będą rozwijać między sobą zdrową współpracę, uwzględniając także okoliczności miejsca i czasu” (GS, n. 76). Konkordat w żadnym przypadku nie jest narzędziem do uzyskania przez Kościół katolicki przywilejów, ponieważ opowiada się on za zasadą równości wobec prawa wszystkich Kościołów i wspólnot religijnych. Świadczy o tym jasne stanowisko Stolicy Apostolskiej i Kościoła katolickiego w Polsce, które wyraziły swoją radość, że przy okazji Konkordatu, inne wyznania uzyskały wreszcie w naszym Kraju te same prawa co Kościół katolicki. Wyraźnie też uczy Sobór Watykański II, że „Kościół posługuje się rzeczami doczesnymi w stopniu, w jakim wymaga ich właściwe mu posłannictwo. Nie przykłada jednak swoich nadziei w przywilejach ofiarowanych mu przez władzę państwową; co więcej, wyrzeknie się korzystania z pewnych praw legalnie nabytych, skoro się okaże, że korzystanie z nich podważa szczerłość jego świadectwa, albo że nowe warunki życia domagają się innego układu stosunków” (GS, n. 76). Jest rzeczą nieuczciwą i niegodną polityka demokratycznego państwa prawa czynienie z Konkordatu przedmiotu politycznych rozgrywek. Jakiegokolwiek upolitycznienie sprawy ratyfikacji Konkordatu czy tendencyjna, niezgodna z prawdą interpretacja jego zapisów, stanowią zaprzeczenie intencji Rządu polskiego i Stolicy Apostolskiej, które były u podstaw negocjacji i podpisania Konkordatu.

Doraźne interesy partyjne nie mogą stać wyżej niż dobro wspólne, które jest sumą warunków życia społecznego, dzięki którym poszczególne osoby i grupy społeczne mogą pełniej i łatwiej osiągać własną doskonałość (por. GS, n. 26). Wykorzystywanie Konkordatu do celów partyjnych nie sprzyja harmonijnemu rozwojowi stosunków między Państwem a Kościołem katolickim. Wyrażamy głębokie ubolewanie, że szansa trwałego uregulowania stosunków między Rzeczpospolitą Polską a Stolicą Apostolską nie została wykorzystana dla wspólnego dobra narodu, państwa i Kościoła i że ponad to dobro postawiono ciasno pojęty interes partii, w założeniu wrogiej Kościołowi. Jest to klasyczny przykład zastosowania zasady "*cuius regio eius religio*".

Episkopat Polski mimo wszystko żywi nadzieję, że w końcu zwycięży zdrowy rozsądek, troska o dobro wspólne i polska racja stanu.

Podpisali:

Przewodniczący	Konferencji	Episkopatu	Polski
Józef Kard. Glemp Prymas Polski			
Zastępca	Przewodniczącego	Konferencji	Episkopatu
abp Henryk Muszyński			
Sekretarz	Generalny	Konferencji	Episkopatu
bp Tadeusz Pieronek [11]			

Oświadczenie Nuncjatury Apostolskiej w Polsce w trzecią rocznicę podpisania konkordatu między Stolicą Apostolską a Rzeczpospolitą Polską (21 lipca 1996 r., Warszawa)

I

Dnia 28 lipca br. mija trzecia rocznica podpisania umowy międzynarodowej między Stolicą Apostolską i Rzeczpospolitą Polską, która stanowi owoc długoletniej pracy zapoczątkowanej protokołem uzgodnień z 6 lipca 1974 r. Stolica Apostolska podpisując Konkordat — negocjowany w ostatniej fazie w oparciu o polski projekt rządowy — kierowała się szczerą intencją należytego ułożenia stosunków między Państwem polskim a Kościołem katolickim na zasadzie autonomii i niezależności oraz współdziałania na rzecz dobra wspólnego całego społeczeństwa, a nie chęcią uzyskania przywilejów. Podpisana umowa zawiera przeto wszystkie konieczne elementy do trwałego ułożenia takich poprawnych stosunków i owocnego

współdziałania.

II

Niestety, po trzech latach dyskusji nad Konkordatem nie doszło do jego ratyfikacji, mimo różnych inicjatyw zmierzających do wyjaśnienia podnoszonych trudności. Jest to zjawisko niepokojące, zwłaszcza gdy się zważy, że wbrew intencji stron sama umowa i jej zapisy są często postrzegane jako przedmiot rozgrywek politycznych i deklaracji wyborczych opartych na błędnej interpretacji. Stolica Apostolska w sposób oczywisty i zdecydowany dystansuje się od takich postaw. Jest nie do pomyślenia, aby wdawała się ona w jakiegokolwiek rozgrywki polityczne, gdyż nie jest to zgodne z jej naturą oraz jej religijnym posłannictwem.

III

Nuncjatura Apostolska w Polsce żywi nadzieję, że sprawa ratyfikacji zostanie doprowadzona do końca z poszanowaniem godności i wolności religijnej każdego człowieka oraz zasad dobrego obyczaju międzynarodowego. W ten sposób — zgodnie z pierwotną intencją — przyczyni się ona do harmonijnego rozwoju stosunków między Państwem a Kościołem w Polsce.

Warszawa, dnia 21 lipca 1996 r. [12]

Wywiad Marka Lehnerta z abp. Jean-Louis Tauranem, dla Katolickiej Agencji Informacyjnej (Lipiec 1996 r., Watykan)

- Księżę Arcybiskupie, w niedawnym wywiadzie dla KAI, polski minister spraw zagranicznych Dariusz Rosati wyraził przypuszczenie, że Stolica Apostolska może wycofać się z dalszych rozmów na temat Konkordatu z rządem RP. Oświadczenie wydane 21 lipca br. przez Nuncjaturę Apostolską w Warszawie nie zawiera tego rodzaju stwierdzenia. Nasuwa się pytanie: co musiałyby się stać, aby doszło do zerwania dalszych rozmów?

- Stolica Apostolska nigdy nie występuje z inicjatywą zerwania rokowań, stosunków dyplomatycznych lub rozmów dwustronnych. Liczy zawsze na dobre intencje drugiej strony, a motywy, którymi kieruje się Kościół, stara się uczynić jak najlepiej zrozumiałymi, podejmując rozmowy mające na celu formalne porozumienie, co do podstawowych wymiarów życia Kościoła w jakimś kraju i dla dobra wspólnego tego społeczeństwa. W przypadku Polski, o czym w ubiegłą niedzielę przypomniał nuncjusz apostolski — abp Józef Kowalczyk, rozpoczęliśmy prace nad Konkordatem w 1974 r. i w końcowej fazie rokowań pracowaliśmy nad projektem rządu polskiego. Liczymy więc na dobrą wolę rządzących w Polsce, którzy zresztą nie okazywali nigdy zamiaru „zerwania” — aby pozostać przy Pańskim określeniu - rozmów ze Stolicą Apostolską. Sekretariat Stanu starał się w ostatnich miesiącach informować swych polskich rozmówców, że — potwierdzając całkowicie, iż nie może już być mowy o negocjacjach, gdyż tekst został podpisany ku zadowoleniu obu stron — jest zawsze gotowy do tłumaczenia, wyjaśniania lub uściślenia kwestii, które mogłyby stanowić problem dla mało zorientowanego czytelnika. Sądzę, że ze strony Sekretariatu Stanu była wola pomagania drugiej stronie w wyjściu z kłopotliwej sytuacji, patrząc zarówno z wewnętrznego, jak i międzynarodowego punktu widzenia.

- Mamy oto trzecią rocznicę podpisania konkordatu między rządem polskim a Stolicą Świętą. Ze względów natury politycznej konkordat nie został dotychczas ratyfikowany. Jak wygląda ta sytuacja z punktu widzenia prawa międzynarodowego i praktyki dotyczącej porozumień międzynarodowych?

- Konkordat jest w rzeczywistości międzynarodowym traktatem dwustronnym, zawartym w formie uroczystej w celu zapewnienia zwyczajnego życia Kościoła katolickiego w danym kraju. Jest on wynikiem, jak w przypadku, który nas tu interesuje, długich i dokładnych rokowań między zainteresowanym państwem a Sekretariatem Stanu, których zakończenie następuje przez podpisanie tekstu przez dwóch pełnomocników, upoważnionych do tego przez odpowiednie władze. To właśnie nastąpiło w Warszawie 28 lipca 1993 r., gdy ówczesny minister spraw zagranicznych Polski pan Krzysztof Skubiszewski i nuncjusz apostolski abp Józef Kowalczyk złożyli swe podpisy na ostatniej karcie konkordatu między Stolicą Apostolską a Rzeczpospolitą Polską. Jednakże, według prawa międzynarodowego, podpisany traktat, chociaż ukazuje obustronną wolę poszanowania podpisanych zobowiązań, nie ma ważności prawnej, jeżeli nie jest

następnie ratyfikowany przez te same strony. To właśnie ratyfikacja sprawia, że dany traktat nabiera mocy obowiązującej. Oczekujemy więc, że rząd polski zakończy podjęty proces ratyfikacji.

Znajdujemy się obecnie w sytuacji przejściowej, która ze względu na swą długotrwałość może być określona jako nienormalna. Sprawa jest tym bardziej poważna, jeśli weźmiemy pod uwagę, że konkordat należy do najbardziej uroczystych układów, jakie zna międzynarodowa i wewnątrzpaństwowa praktyka prawna oraz że dotyczy całości zagadnień wspólnych dla Kościoła i państwa. Jest oczywiste, że porozumienie międzynarodowe, nawet nie ratyfikowane, jako wynik długich rokowań ustala ramy i ducha obecnej i przyszłej współpracy obu stron.

- W opinii wielu Polaków konkordat stał się przedmiotem różnych gier politycznych. Jak Ksiądz Arcybiskup widzi ten problem? Czy stanowi on ważny czynnik w perspektywie polityki, która zmierza do trwałego ustanowienia dobrych stosunków między Kościołem a państwem polskim?

- Ubolewam, że konkordat stał się, jak Pan to powiedział, narzędziem gry politycznej! To uwłacza jego wyjątkowej randze. W odróżnieniu od innych traktatów międzynarodowych, konkordat dotyka jednocześnie sfery doczesnej i duchowej, związanej z najwyższymi wartościami ludzkimi. Na tym polega jego oryginalność. Jego zadaniem jest nie tylko rozwiązywanie spraw aktualnych. Ma on również stanowić podstawę do przyszłej współpracy między Kościołem a państwem, w służbie osobistego i społecznego powołania tych samych osób, ponieważ obywatel Polski, katolik, jest częścią zarazem państwa i Kościoła. Chodzi o współpracę w umocnieniu i rozwoju osobistego powołania każdego, jak mówi o tym słynny fragment konstytucji „Gaudium et Spes” Soboru Watykańskiego II (por. „Gaudium et Spes”, nr 76, § 3).

Oznacza to — i tu odpowiadam na drugie Pańskie pytanie — że tak długo jak konkordat nie będzie ratyfikowany, zdrowa współpraca, której pragnie Stolica Apostolska i bez wątpienia także następujące po sobie w Warszawie rządy polskie, nie stanie się oczywistością. Należy szybko zakończyć proces przewidziany przez postępowanie międzynarodowe: podpisanie i ratyfikację, które wymagają zaangażowania obu stron. Jeśli nie, jeśli obecna sytuacja będzie trwała przez lata, trzeba będzie bez wątpienia mówić o kryzysie. Ratyfikując konkordat, rząd polski okazałby w sposób przekonujący swą wolę przyczyniania się do dzieła pokoju społecznego, zapewniającego ochronę podstawowych praw przed wstrząsami politycznymi i zmianami konstytucyjnymi, przed owymi „grami politycznymi”, o których Pan wspominał. Taką „filozofią” zabezpieczenia przed dowolnością kierowała się Stolica Apostolska w latach rokowań. Kościół w Polsce i cały naród polski, w większości katolicki, ale którego częścią są także — o czym nie zapomnieliśmy - osoby wyznające inną religię lub nie wyznające żadnej, jedynie skorzysta na konkretnym i politycznym zastosowaniu zasad zapewniających autonomię państwa i Kościoła, a jednocześnie ukazujących wypracowane wspólnie kryteria i obowiązki, tak aby nigdy nie zabrakło harmonijnej współpracy dla dobra wszystkich Polaków. Idee te wyraziła Konferencja Episkopatu Polski w oświadczeniu z okazji przypadającej 28 lipca rocznicy podpisania konkordatu. Wszystko to bierze pod uwagę rzeczywistość społeczną, jaką jest obecność Kościoła katolickiego w przeszłości i teraźniejszości waszego kraju; obecność, która w ogromnej mierze pozwala zrozumieć żywotność narodu polskiego. Konkordaty są oczywiście jedynie wyrazem współpracy między Kościołem a państwem. Wyrazem nie jedynym, co oznacza, że — mimo trudności w okresie przejściowym, o którym przed chwilą mówiłem — dialog i współpraca między Kościołem i państwem polskim oraz między rządem a Stolicą Apostolską są kontynuowane zarówno w Warszawie, jak i w Rzymie.

- Jak widzi Ksiądz Arcybiskup rolę konkordatu między Polską a Stolicą Apostolską w procesie tworzenia społeczeństwa demokratycznego w Polsce? Jaki mógłby być wpływ konkordatu na międzynarodową pozycję państwa polskiego?

- Konkordat jest przede wszystkim aktem porozumienia i przyjaźni. Stanowi zatem wyraz woli obu stron wzajemnego szacunku i poszanowania autonomii każdej z nich w ich sferach działania. Przyjęcie konkordatu przez państwo oznacza zawsze obronę wolności. Ze strony Kościoła korzystanie z konkordatu nie oznacza — jak gdzieś przeczytałem — poszukiwania nie wiadomo jakich przywilejów. Nie, ponieważ sprawowanie kultu, swobodne mianowanie biskupów, nauczanie religii itp. nie są przywilejami nadawanymi przez państwo, ale swobodami publicznymi, które należy szanować. To jest sprawa zasadnicza. Zaś korzyści podatkowe czy finansowe tłumaczą się celami społecznymi pewnych przejawów działalności kościelnej. Dlatego też niewłaściwa jest interpretacja, że mogłyby one stać się przedmiotem postępowania dyskryminacyjnego pod takim tylko pretekstem, że mają charakter wyznaniowy!

Konkordat jest narzędziem zgody, które bierze pod uwagę rzeczywistość społeczną i kulturową, jaką stanowi Kościół katolicki w historii kraju, w tym sensie, że nadał mu szczególne oblicze. Jakie byłyby dzisiejsze Polska i Włochy bez wielowiekowego wkładu Kościoła katolickiego? Z pewnością byłyby zupełnie inne... Nie stoi to wcale w sprzeczności z prawami należnymi w społeczeństwie pluralistycznym, takim jak wasze, obywatelom wyznającym inną wiarę religijną lub zwolennikom jakiegokolwiek ideologii. Konkordat mówi o tym zresztą bardzo wyraźnie w preambule, potwierdzając wolność sumienia i wyznania. Pyta mnie Pan, jaki mógłby być wpływ konkordatu na międzynarodową pozycję państwa polskiego. Mówiąc szczerze, jest rzeczą pewną, że władze innych państw ze zdziwieniem przyjmują fakt, że Rzeczpospolita Polska nie ratyfikowała jeszcze konkordatu z 1993 r. Na podstawie swoich rozmów z ministrami spraw zagranicznych i ambasadorami mogę wyjaśnić, skąd bierze się to zdziwienie. Najprościej mówiąc, przede wszystkim stąd, że dzieje się to w czasie, gdy papież jest z pochodzenia Polakiem. Poza tym konkordat ma znaczenie szczególne: jest pierwszym konkordatem wypracowanym po wydarzeniach z r. 1989 z krajem, którego zaangażowanie na rzecz wolności było decydujące w upadku reżimów marksistowskich Europy Środkowej i Wschodniej. Takie są obiektywne fakty. Ze względu na to wszystko, nieratyfikowanie konkordatu przez stronę polską może rzucać cień na obraz kraju, który tak wiele uczynił dla rozwoju demokracji w Europie. Poza tym może to sprawiać wrażenie, że w negocjacjach międzynarodowych Polska nie zawsze jest partnerem niezawodnym. Dlatego sędzę — a jest to moja osobista opinia, choć uważam, że nie jestem w tym odosobniony — iż w końcu zdrowy rozsądek i dobre obyczaje dyplomacji międzynarodowej przeważą nad racjami „polityczki” (*politique politicienne*) i że bez dalszej zwłoki dojdziemy do konkluzji w odpowiedniej formie. Takie jest, moim zdaniem, najlepsze życzenie, jakie mogę wyrazić z okazji tej trzeciej rocznicy. **[13]**

Przypisy:

- [1]** "Słowo", 25 października 1994, nr 207; tekst publikowany również w: "Konkordat Polski 1993. Wybór materiałów źródłowych z lat 1993-1996". Wybór tekstów: Czesław Janik, Uniwersytet Warszawski, Instytut Nauk Politycznych, Warszawa 1997.
- [2]** "Słowo", 4 stycznia 1995, nr 3; tekst publikowany również w: "Konkordat Polski 1993. Wybór materiałów źródłowych z lat 1993-1996". Wybór tekstów: Czesław Janik, Uniwersytet Warszawski, Instytut Nauk Politycznych, Warszawa 1997.
- [3]** "Gość Niedzielny", 12 lutego 1995, nr 7; tekst publikowany również w: "Konkordat Polski 1993. Wybór materiałów źródłowych z lat 1993-1996". Wybór tekstów: Czesław Janik, Uniwersytet Warszawski, Instytut Nauk Politycznych, Warszawa 1997.
- [4]** "Niedziela 1995, nr 10; tekst publikowany również w: "Konkordat Polski 1993. Wybór materiałów źródłowych z lat 1993-1996". Wybór tekstów: Czesław Janik, Uniwersytet Warszawski, Instytut Nauk Politycznych, Warszawa 1997.
- [5]** "Słowo" Magazyn, , 27-28-29 października 1995, nr 43; tekst publikowany również w: "Konkordat Polski 1993. Wybór materiałów źródłowych z lat 1993-1996". Wybór tekstów: Czesław Janik, Uniwersytet Warszawski, Instytut Nauk Politycznych, Warszawa 1997.
- [6]** "Biuletyn KAI", 9 stycznia 1996, nr 2; tekst publikowany również w: "Konkordat Polski 1993. Wybór materiałów źródłowych z lat 1993-1996". Wybór tekstów: Czesław Janik, Uniwersytet Warszawski, Instytut Nauk Politycznych, Warszawa 1997.
- [7]** "Życie Warszawy", 7 lutego 1996, nr 32; tekst publikowany również w: "Konkordat Polski 1993. Wybór materiałów źródłowych z lat 1993-1996". Wybór tekstów: Czesław Janik, Uniwersytet Warszawski, Instytut Nauk Politycznych, Warszawa 1997.
- [8]** "Trybuna", 15 lutego 1996, nr 39; tekst publikowany również w: "Konkordat Polski 1993. Wybór materiałów źródłowych z lat 1993-1996". Wybór tekstów: Czesław Janik, Uniwersytet Warszawski, Instytut Nauk Politycznych, Warszawa 1997.
- [9]** "Biuletyn KAI", 14 maja 1996 r., nr 20; tekst publikowany również w: "Konkordat

Polski 1993. Wybór materiałów źródłowych z lat 1993-1996". Wybór tekstów: Czesław Janik, Uniwersytet Warszawski, Instytut Nauk Politycznych, Warszawa 1997.

[10] "Biuletyn KAI", 18 czerwca 1996 r.; tekst publikowany również w: "Konkordat Polski 1993. Wybór materiałów źródłowych z lat 1993-1996". Wybór tekstów: Czesław Janik, Uniwersytet Warszawski, Instytut Nauk Politycznych, Warszawa 1997.

[11] "Biuletyn KAI", 9 lipca 1996, nr 28; tekst publikowany również w: "Konkordat Polski 1993. Wybór materiałów źródłowych z lat 1993-1996". Wybór tekstów: Czesław Janik, Uniwersytet Warszawski, Instytut Nauk Politycznych, Warszawa 1997.

[12] "Biuletyn KAI", 23 lipca 1996 r., nr 30; tekst publikowany również w: "Konkordat Polski 1993. Wybór materiałów źródłowych z lat 1993-1996". Wybór tekstów: Czesław Janik, Uniwersytet Warszawski, Instytut Nauk Politycznych, Warszawa 1997.

[13] "Biuletyn KAI", 30 lipca 1996, nr 31; tekst publikowany również w: "Konkordat Polski 1993. Wybór materiałów źródłowych z lat 1993-1996". Wybór tekstów: Czesław Janik, Uniwersytet Warszawski, Instytut Nauk Politycznych, Warszawa 1997.

(Publikacja: 17-11-2003)

[Oryginał..](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,2997) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,2997>)

Contents Copyright © 2000-2008 by Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane

w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę podkatalogów, skrypty JavaScript oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl